

PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

10. P. Konstantyna
11. S. Grzegorza W.
12. N. B. 3 Gł. Roz.
14. P. Matyldy p.
15. W. Longina m.

Przedpłata: półrocznie 75 ct., rocznie 1 złr. 50 ct.

Listy należy adresować: **Bolesław Wyslouh**, redaktor „Przyjaciela Ludu” (Lwów. Chorążczyzna Nr. domu 5.) Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja Przyjaciela Ludu we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Pełnia dnia 8. o godz. 11 minut 2 rano.
Ostatnia kwadra dnia 15. o godz. 9 minut 21 rano.

16. Ś. Lubina m.
17. C. Gertrudy p.
18. P. Edwarda k.
19. S. Józefa Obl.
20. N. R. 4 Srod. Euf.

Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.

W sprawie rozdrabniania gruntów.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W nadziei, że szanowna Redakcja raczy nam użyć miejsca w kochanym „Przyjacielu”, zabieramy głos w tej sprawie, chociaż już o niej wielu różnie pisało, sprawa to bowiem dla nas bardzo ważna. Sądzymy więc, iż głos nasz, nie po dyńczy i nie pod wpływem chwilowego pobudzenia, ale po kilkakrotnych długich rozbiórach dobrych i złych stron projektu ograniczenia wolności dzielenia gruntu spisany, wzgardzonym nie będzie, lecz przez braci właścicieli przyjęty z taką życzliwością, z jaką my się odzywamy.

Powodem, że zabieramy także głos w tej sprawie, stał się artykuł w nr. 6 tym „Wieńca polskiego”, pod tytułem: „Sejm galicyjski” i list szanownego gospodarza, Piotra Wlazły z Liszek w tymże nrze „Wieńca” umieszczony.

W artykule „Sejm galicyjski” zapewne ks. Stojałowski lub jego współredaktor pisze tak: „Wniosek ograniczenia dzielenia parceli katastralnych do pół morga, z wyłączeniem parcel budowlanych, ogrodów i

parcel już podzielonych, postawiony przez komisję rolniczą, doznał ze strony liberalnych posłów miejskich i ludowców nader nieprzychylnego przyjęcia. Posłowie Bernadzikowski i Średniawski wysilali się na rozmaite, najdziwaczniejsze i najniemądrzejsze porównania, któreby ten nader pożyteczny wniosek pogrzebać zdołały”.

Gdyby to było napisane w jakim piśmidle stańczyków, to ruszylibyśmy tylko ramionami nad ich głupotę, że sądzą, iż chłop swym rozumem nie potrafi ocenić, czy ten wniosek pożyteczny dla niego, czy szkodliwy. Ale gdy pismo ks. Stojałowskiego, nibyto przyjaciela, opiekuna ludu, wodza jego, nazywa taki wniosek nader korzystnym, to już nie wiemy, co sądzić, bo nie chcemy przypuszczać, aby wiedząc, że taka ustawa jest szkodliwa, w lud, wierzący mu ślepo, wmawiał, że jest nader korzystną. (Prawda — nie pisze on, dla kogo ta ustawa jest nader korzystną. Może więc i jest korzystna, kiedy ją tak gwałtem chcą przeforsować, ale nie dla nas). Nasuwają się nam więc różne domysły i wdzięczni będziemy, jeżeli by wielebny ks. Stojałowski raczył je odeprzeć i wątpliwości nasze usunąć. Domysły te są następujące:

7637

I. Ks. Stojalowski sádzi, że ten wniosek jest korzystnym, bo jeżeli nie wolno będzie rozdrabniać gruntu, to nie będzie małych parcel, które często są tylko jakby kulą u nogi właściciela, który, gdyby nie miał tej parcelki, to poszedłby w świat za zarobkiem i żyłby lepiej, a tak siedzi i bieduje, a nie chce odstąpić ojcowskiego zagona, bo pieniądze by się rozeszły, więc nie miałby ani tego zagona, ani pieniędzy. Miałby jeszcze większą biedę i dzieciom nicby nie zostawił, a niewiadomo, czy gdzieindziej znalazłby byt lepszy. Gdyby zaś była ustawa, że nie wolno dzielić małych już parcel, to zostałby jeden na większej parceli, a reszta musiałaby ruszać w świat, gdzie lepiej mogą żyć, niż pozostały na roli. Tak sádzi ks. Stojalowski i tę tylko niby dobrą stronę wniosku przedstawia swoim wielbicielom, a drugiej strony daleko gorszej nie pokazuje. Przypuszczamy, że tej złej strony nie zna sam dobrze. Nie zna bowiem, jako ksiądz, miłości rodzielskiej, jaką ma każdy ojciec dla swych dzieci i nie posiada sam ziemi, nie stawia się więc w położeniu ojca, mającego kilkoro dzieci, a tylko mały kawałeczek roli, której nie wolno mu będzie podzielić. Nie stawia się też w położeniu dziecka, które musi opuścić rodzinne gniazdo i szukać zarobku u obcych, a nawet wypłacić mu nie chce starszy brat, a i on starszemu bratu nie ma czem spłacić, więc bez centa może musi opuścić dom swych ojców i rękę wyciągać po jałmużnę, jeżeli zarobku nie znajdzie.

Przy dotychczasowej ustawie, ojciec umierając, powie dzieciom: „Co zapracowałem, zostawiam wam po równej części, bo wszystkie byłyście jednakowo dobrmi dziećmi! Żyjcie w zgodzie i pracujcie, a jak wyżyliśmy dotychczas, to i dalej wyżyjecie przy łasce Bożej. I umiera ojciec spokojny o dzieci, pewny, że się nie zmarują między swemi. Dzieci zaś pozostałe, godzą się między sobą. Jedno wyda się do gruntu, gdzie potrzeba spłacić rodzeństwu, więc swoją część sprzedaje bratu, drugiemu trafi się tak samo ożenić, więc swoją część sprzedaje także bratu, innemu trafi się gdzieindziej kupić, więc swoją część tak-

że odstąpi, albo z kupioną połączy i tak te rozdrobnione parcele nanowo się zrosną w zgodzie i miłości braterskiej, a z korzyścią dla wszystkich.

(C. d. n.)

Ze Sejmu.

Posiedzenie 25. dnia 15. lutego.

Bez rozprawy uchwalono nagły wniosek, aby rząd przyszedł ze znaczniejszą pomocą krajowi dla złagodzenia nędzy. Wniosek postawił ks. Czartoryski, za poprzedniem porozumieniem się ze wszystkimi posłami.

Przysiołek Dworzyska odłączono od Jeleśni, a przyłączono do Pewli małej (Żywiec).

Wydziałowi powiatowemu w Jasle pozwolono na pobór przewozowego na Wisłoku pod Frysztakiem.

Wezwano rząd, aby założył szkoły realne w Krośnie i Czortkowie. Szkoła realna znaczy tyle, co gimnazjum, tylko zamiast łaciny i greki, uczą więcej rachunków, rysunków, po francusku i angielsku, i kształcą do praktycznych więcej zawodów.

W Zaleszczykach uchwalono założyć wzorową szkołę owocową z wielkim ogrodem, kosztem 38.000 złr. Bardzo to pożyteczne i więcej takich szkół by się zdało.

Następnie uchwalono podwyżkę płac dla urzędników Wydziału krajowego. Przeciwnko podwyższeniu płac przemówił p. Średniawski imieniem ludowców, ale podwyżkę uchwalono.

Potem znany już wniosek p. Milana o obronę ludności przed weterynarzami przyszedł na stół. Do wniosku tego przyłączył się później i p. Czecz. Uchwalono wezwać rząd: 1) aby odmykanie targów szło szybko, telegraficznie, skoro zaraz wygaśnie; 2) aby rząd zamykał gminy, a nie powiaty; 3) aby mimo, że jedna gmina lub kilka jest zarażonych, targów nie

zamykano; 4) aby ratunek w razie zarazy prowadzony był szybko i energicznie; 5) aby rząd postarał się rychło o zmianę ustawy weterynarskiej; 6) aby rząd nie pozwalał zamykać innych krajów koronnych przed przywozem trzody galicyjskiej. P. Milan, który, jak widać z powyższego, dużo swym wnioskiem pomógł, żądał przy rozprawie, aby weterynarzom dopiero wtedy płacono djety, gdy już zarazę wytopili. To się nie utrzymało. P. Wójcik żądał, aby w okolicach, gdzie targi zamknięte, wstrzymywano na ten czas pobór podatków. Na tem przerwano posiedzenie dzienne.

Wieczorem od godziny 8-mej do północy radzono nad budżetem. Jak wiadomo, przy rozprawie nad budżetem stronnictwa zaznaczają swoje dążenia i zapatrywania na politykę krajową. Otóż tego roku przemawiali w ogólnej rozprawie budżetowej następujący posłowie: imieniem nieco lepszych stańczyków hr. Stanisław Stadnicki z pow. Mościska, drugi mówił dr. Bernadzikowski, a mowę jego już znacie, potem od Rusinów mówił Zajączkowski, następnie p. Romanowicz, demokrat, wreszcie stańczyk Górski z Krakowa, sekretarz stańczyków i demokracji Rotter i Szczepanowski. Stadnicki i Górski mówili, jak zwyczajnie stańczycy i obszarnicy, a demokraci mówili dość żywciliwie dla ludu, choć, jak to mówią, przez rękawiczkę. Stańczyk Górski dowiódł tylko tego, że jest zabitym stańczykiem, co chciałby lud skuć łańcuchami, gęby na kłódki pozamykać, aby tylko jaśni rządzili.

Na posiedzeniu wniósł p. Bojko zną już interpelację z zażaleniem na starostwa w Nisku i Kolbuszowy, a posłowie Styła i Średniawski przedstawili wymownie niedolę ludu, przemawiając za wnioskiem ks. Czartoryskiego.

Posiedzenie 26. dnia 16. lutego.

Na początku przedłożył p. Styła petycję Wydziału powiatowego w Wadowicach o ratunek i poparł tę prośbę gorąco.

P. Winniczuk (chłop - Rusin, ale wybrany przez rząd) żądał rewizji ksiąg gruntowych, mylnie pozakładanych.

Pozwolono zaciągnąć pożyczki: Wydziałowi powiatowemu w Przemyślanach 56.000 złr., w Wieliczce 100.000 złr., w Cieszanowie 80.000 złr.

Potem nastąpiły dalsze mowy budżetowe. Stańczyk Górski bronił księży przed zarzutami, jakie im zrobił dr. Bernadzikowski. Ręka rękę myje!

Wieczór do północy rozpatrywano pojedyncze pozycje budżetu, przyczem p. Krempa żądał użycia sum zamiast na internaty, na płace dla nauczycieli; p. Milan wyraził ubolewanie, że do seminarjum nauczycielskiego w Przemyśle utrudniają wstęp niezamożnym dziewczętom.

Interpelacje wnieśli: dr. Bernadzikowski o szykany, jakich doznaje gmina Połom w pow. bocheńskim (piszemy o tem w kronice), p. Szwed o powoływanie rezerwistów do ćwiczeń w stosowniejszym czasie; p. Krempa o nadużycia starosty ropczyckiego, a p. Styła zażądał, aby budnicy kolejowi mogli choć co drugą niedzielę pójść do kościoła na nabożeństwo.

Posiedzenie 27. dnia 17. lutego.

P. Bojko przemówił na wstępie za petycją gminy Siedliska, pow. Pilzno, aby ją przyłączono do sądu w Brzostku,

Jasłu i Żmigrodowi pozwolono pobierać dodatki gminne od napojów spirytusowych.

Potem dalej rozprawiano nad budżetem. Przy wydatkach na meljoracje, zażądał p. Krempa, aby w pierwszej linii uwzględniano grunta włościańskie. Uchwalono. Przy wydatku na szkołę rolniczą w Dublanach, żądali posłowie Krempa i Średniawski reorganizacji tej szkoły, bo dziś na naukę jednego ucznia wydaje kraj około 10.000 złr. rocznie. Tak samo przy wydatku na szkołę ogrodniczą w Tarnowie, podniósł p. Krempa, że wykształcenie ucznia za drogo kosztuje, bo do 4000 złr. rocznie, więc raczej zamknąć taką szkołę, albo zmiany przeprowadzić.

Przy subwencji dla Kółek rolniczych, żądał p. Średniawski, aby im Sejm w tym roku dał 50.000 złr. pożyczki, iżby się zajęły zakupnem zboża i rozsprzedają, aby żydzi nie wyzyskiwali. Wniosek upadł.

Potem rozprawiano nad wydatkami na szkoły przemysłowe (ref. p. Żardecki).

Wieczorem znowu do północy rozprawiano najpierw nad reformą wyborczą. Żądanie posłów postępowych, aby do Sejmu mieli prawo głosowania ci, co głosują do Rady państwa, tudzież aby zniesiono prawybory, stańczyki odrzucili bezwzględnie. Wiedzą, czem to dla nich pachnie.

Posiedzenie 28. dnia 18. lutego.

Miasteczkom Wiśniczowi i Zabłotowu pozwolono na pobór dodatków od napojów spirytusowych.

Na wniosek p. Małachowskiego (burmistrza lwowskiego), polecono Wydziałowi krajowemu, aby wypracował ustawę o opiece nad ubogimi.

Na tem posiedzeniu uchwalono ustawę o komasacji gruntów i zaokrągleniu lasów. Ustawy te podamy osobno. Posłowie Stronnictwa ludowego głosowali przeciw tym ustawom, ponieważ żadnych poprawek nie przyjęto. Przemawiał kilkakrotnie przy różnych §§. p. Średniawski.

Przy sprawozdaniu komisji bankowej o działalności Banku krajowego, domagał się p. Średniawski rychlejszego uregulowania kredytu włościańskiego. Polecono Wydziałowi krajowemu wypracowanie wzorowego statutu dla kas gminnych (napiszemy o tem osobno). Dodać trzeba, że dzięki staraniom p. Żardeckiego, rozwój kas gminnych został wielce ułatwiony.

Przy rozprawie nad szkołami ludowymi, p. Bernadzikowski żalił się na postępowanie inspektorów szkolnych i żądał lepszego doboru ludzi na te stanowiska. P. Styła w tem miejscu jeszcze raz apelował do Rady szkolnej, aby nie nękała ludu biednego za to, że czasem dziecka do szkoły nie ma w czem posłać.

Na wieczornem posiedzeniu przemawiał p. Milan o nauce dopełniającej.

Szkolnictwo przemysłowe referował p. Żardecki.

Wniosek o zaprowadzenie przymusowych towarzystw rolniczych dla ludu odrzucił Sejm po przemowach posłów: Wójcicka, Średniawskiego, Romanowicza. Odrzucono z uwagi, że to samo zadanie mogą spełnić Kółka rolnicze.

Na wniosek p. Styły uchwalono do rządu wezwanie, aby wynagradzał gminy za poruczony zakres działania.

P. Krempha wniósł żądanie o zniesienie notarjatu, względnie o reformę tegoż.

Posiedzenie 29. dnia 19. lutego.

Na tem posiedzeniu załatwiono kilka spraw szkolnych i wybrano zastępcę członka Wydziału krajowego, na miejsce p. Romera, który zrezygnował. Wybrany został p. O. Sala. Dalej rozprawiano nad kolejami, przyczem pokazało się, że nawet rządowcy nie są zadowoleni z gospodarki na kolejach.

Przy końcu posiedzenia przyszła sprawa połączenia miasteczka Skole ze Skolem wsią. Po doskonałej mowie p. Bojki przeciwko połączeniu, udało się sprawę ubić i przyłączenie nie przeszło. Wielka to zasługa p. Bojki, gdyż włościanie nie chcieli tego połączenia. Rozprawa była bardzo ostra.

Uchwalono potem dodatki krajowe do podatków i kilkanaście petycji nauczycielskich.

Posiedzenie 30. dnia 21. lutego.

Posiedzenie to upłynęło na bardzo ważnych rozprawach finansowych. Uchwalono wezwać rząd, aby należną krajowi sumę wypłacał kwartalnie z góry, a nie rocznie z dołu.

Sieniawie pozwolono na pobór dodatków od napojów spirytusowych.

Wniosek Wydziału krajowego, aby skrócić nauczycielom ludowym czas służby ze 40 na 35 lat służby, uśmiercili stańczycy. Jestto wielka krzywda, nauczyciele mają wskazówkę, że stańczycy tylko bat na nich mają, więc tępić lizunów stańczykowskich pośród nauczycielstwa! Bronił nau-

czycielstwa p. Bojko, Romanowicz, Rotter, Kramarczyk, Soleski i Czartoryski. Za nauczycielami było 47 głosów, a przeciw 57 głosów.

Wezwano rząd, aby nakazał przestrzegać ustawy i nie egzekwować rzeczy, wyjętych z pod egzekucji.

Interpelacje wnieśli posłowie: Szwed o rewiry rybackie w powiecie żywieckim, a Krempa zażądał ukarania wachmistrza żandarmerji w Jasle, nazwiskiem Józwa, za to, że oczernia pomiędzy ludem gospodarza Wawrzyńca Drewniaka, aby podkopać jego zaufanie.

Ostatnie posiedzenie odbyło się 22. lutego, na którym nastąpiło uroczyste zamknięcie sesji, wśród zwykłych ceregieli.

Zgromadzenia ludowe.

Zgromadzenie w Tarnowcu, pow, Jasło.

Dnia 17. lutego b. r. urządziliśmy w kościele w Tarnowcu nabożeństwo dziękczynne na pamiątkę zniesienia pańszczyzny. Postarał się o to komitet Stronnictwa ludowego, złożony z 17 członków. O godz. 8-ej rano pierwszą Mszę św. żałobną za dusze zmarłe odprawił ks. wikary, a drugą, wotywę, odprawił ks. Jan Puzon, proboszcz miejscowy. Lud, licznie zebrany, dziękował Bogu Najwyższemu, że raczył go uwolnić od klęski pańszczyźnianej.

Po nabożeństwie udaliśmy się do nowowubudowanej szkoły w Tarnowcu na zgromadzenie. Przybył do nas i miejscowy nanczytel, Józef Kamiński i ks. Puzon, proboszcz. Zagaił obrady Leon Uram, właścianin i sekretarz gminny w Tarnowcu, jako zapraszający. Na przewodniczącego wybrano p. Józefa Kamińskiego, na zastępcę zaś Antoniego Michalskiego, właścianina i byłego posła do Sejmu z Umieścza, a na sekretarzy: Jana Forystka z Czeluśnicy i Leona Śliza z Tarnowca. Potem zabrał głos Wawrzyniec Drewniak i podniósł potrzebę asekuracji ogólnej, a wyłuszczyszy doniosłość jej, dodał, ażeby

wszelkimi siłami domagać się tego u rządu. Ks. Puzon poprawił, ażeby krajową asekurację urządzić we Florjance, na co się zgromadzenie nie zgodziło. Uchwalono w tej sprawie wnieść petycje do Rady państwa na najbliższą kadencję.

W sprawie wyborów Rad gminnych mówił Leon Uram. Wyjaśnił on dobitnie, co wójt ma do czynienia: podniósł, że głównem jego zadaniem to nie jest, ażeby nic a nic nie uchybić w sprawach licznych odpisów i punktualnych doniesień do władzy politycznej, bo to jest zakres więcej pisarski, a każdy wójt ma przecież pisarza, który jest obowiązany punktualnie wypełniać wszystkie zlecenia. Ale obowiązkiem wójta jest dbać jak najwięcej o dobro gminy i sierót. Ks. Puzon podniósł, ażeby w tym względzie wybierać na wójtów ludzi w wieku średnim.

Z powodu, że wójcia mają wielki nawał pracy, a wynagradzani są bardzo licho i przez to za czas 6-letniego perjodu musi każdy wójt ponieść klęskę na swoim majątku, podniósł Karol Sajdak, ażeby wójtów wybierać co 3 a nie co 6 lat.

Leon Uram podniósł, ażeby dla wyborów gminnych w każdej gminie wybrać komitety z 5 członków — co uchwalono.

O potrzebie połączenia obszarów dworskich z gminami mówił Leon Uram, twierdząc, że jak obszar z gminą się złączy, to i urzędy gminne będą lepiej prowadzone, gdyż łatwiej będzie można je opłacić. Wawrzyniec Drewniak to popierał, co też jednogłośnie uchwalono i w tej sprawie mamy wnieść petycję.

W sprawie podziału gruntu referował Wawrzyniec Drewniak, a wyjaśniwszy dobitnie, że przy dzisiejszym podziale, choć z biedą, to do jakiegoś czasu każdy dożyć musi, a gdyby nastąpił niepodział, toby skorzystali chyba żydzi na tem, bo dzieci, któreby dostały po kilka reńskich, toby je wprost żydom zaniósły z rozpacz; a ten, coby grunt objął, nie mając czem spłacić, musiałby dług zaciągnąć juści u żyda. A że wypłacićby mu się nie potrafił, to grunt bez ceremonji zabrałby żyd.

Leon Uram powiedział, ażeby dobrze było dzielić dopiero wtenczas, gdzie grun-

tu jest nad 40 morgów. Na to Maciej Kozicki zapytał go, co robić z tą resztą dzieci, na co Uram nie miał co odpowiedzieć.

Ks. Puzon mówił, że chcąc dzielić grunta, trzebaby je dobrze sprawić, nasiona doborowe sprowadzać, a ubierać się w swojskie, tak zwane domowe płótna. Na to Maciej Kozicki odpowiedział w przykładzie, mówiąc: Córka moja dostała u sąsiada zagon pod len, odrobiła od niego 4 dni. Len udał się bardzo dobrze; po wyporządzeniu go, okazało się, że włókno warte 3 złr., a po sprzedaniu włókna i po wyrobie i opłacie u tkacza okazuje się, że płótno warte 1 złr. 50 ct., a zatem praca poszła na marne. (Wesołość).

Drewniak Wawrzyniec mówił potem o kredycie włościańskim. Podniósł, ażeby kasy gminne popierać, nadmienił także, że w Radzie powiatowej jest 24 tysiące złr., więc możnaby z tychże utworzyć osobliwą kasę. Leon Uram podniósł, ażeby wszelkimi siłami starać się o kasy rentowe, a ks. Puzon obydwaj projekta popierał. Drewniak Wawrzyniec podniósł, że we Lwowie kilku posłów ludowych przyrzekło też wszelkimi siłami to popierać. Dalej zachęcał Drewniak do zakładania Kółek rolniczych, przyczem Jan Forystek odczytał odezwę, uchwaloną na posiedzeniu Kółek rolniczych w Jasle, względem utworzenia filji Związku handlowego krakowskiego w Jasle i ubolewał, że potrzebnych 5 tysięcy nie ma kto złożyć, a same biedne Kółka nie stać. Nareszcie Leon Uram podniósł, ażeby wszelkie petycje przesłać na ręce posła Bojki, co też jednogłośnie przyjęto.

Na tem zakończono obrady, a zgromadzeni rozeszli się spokojnie do domów, w nadziei błogiej, że przynajmniej Bóg wlał już tyle ducha oświaty w naród, że wspólnie o biedzie może poradzić.

Jan Forystek
sekretarz.

Zgromadzenie w Grębowie, pow. Tarnobrzeg.

Za staraniem Walentego Dąbka, odbyło się w jego pomieszkaniu dnia 20. lute-

go b. r. zgromadzenie. Po pięknym zagajeniu, wypowiedzianem przez samego Walentego Dąbka i po powołaniu przewodniczącego i zastępcy — tudzież po obiorze sekretarzy, zabrał głos Jan Frankiewicz z Miechocina. Na wstępie, jako delegat komitetu powiatowego na Walny Zjazd Stronnictwa ludowego, odbyty w dniach 10. i 11. stycznia b. r. we Lwowie, złożył sprawozdanie z tego zjazdu, następnie w przekonującej mowie dotknął on różnych spraw, tyjących się podniesienia dobrobytu, tak ogółu, jakoteż i mieszkańców Grębowa.

Przemówieniem swem chwycił mowca za serca słuchaczy.

Za to po ukończonej mowie, zgromadzeni oklaskami wyrazili mowcy podziękowanie. Mowa jego pozostanie długo w sercach słuchaczy, boć wiała z niej taka szczerość, taka życzliwość, że niejedni, którzy przedtem chwiali się i sprawie ludowej nie ufali, teraz tak zostali przekonani, iż oświadczyli się stanowczo za sprawą ludową.

Że nie przesadzam, dowodem jest to, iż już dają się słyszeć głosy, aby przyjaciel Frankiewicz raczył do nas częściej gościć i swych rad udzielać, to i niejedno złe usunąć a natomiast dobre wprowadzić prędzejby się powiodło.

Po nim zabrał głos Wojciech Wiącek z Machowa. Na wstępie swego przemówienia złożył on sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego, a następnie udzielił wielu cennych rad i wskazówek, tyjących się chowu bydła, ogrodnictwa, sadownictwa, handlu i przemysłu.

Po przemówieniu tych dwóch pierwszych mowców, zabierali kolejno głos: Władysław Ossowski z Wielowsi, Szczepan Rak i Walenty Saja z Wydrzy ad Grębów, poczem zapadły rozmaite uchwały, między którymi uchwalono także wysłać telegram do namiestnictwa o przyspieszenie wyborów gminnych.

Całe zgromadzenie odbyło się w jak największym porządku i ładzie, w uroczystym nastroju ducha. Walentemu Dąbkowi, za trudy, poniesione około zgromadzenia i za szczere i bezinteresowne służeńie spra-

wie ludowej, imieniem wszystkich zgromadzonych składano staropolskie „Bóg zapłać“.

Na zakończenie pozdrawiam szanowną Redakcję oraz czytelników „Przyjaciela Ludu“.

Wasz szczerzy przyjaciel i czytelnik „Przyjaciela Ludu“

Adam Saja, Jan Nieradka
włościanie z Wydrzy.

Zniesienie notarjatu.

Każdy kij ma dwa końce, tylko że jeden koniec bywa bardzo gruby, a drugi cieniutki. Takby można odpowiedzieć obrońcom notarjatu. Bywają notarjusze, szczerze dla dobra ludu pracujący. Są między notarjuszami tacy, którzy nie tylko nie wyzyskują stanowiska swego, ale owszem, pobierają mniej, niż pisarz gminny. Wiemy o tem, dlatego nie narzekamy na wszystkich notarjuszów, tylko twierdzimy, że na ogół notarjat jest jednym z wielkich ciężarów, gniotących lud wiejski. Gdybyż to wszyscy notarjusze tak postępowali, jak p. Jan Wewiórski w Ustrzykach, p. Florjan Obmiński w Starym Sączu, p. Gorczyca w Podburzu i kilku innych! Ale tak nie jest, bywają tacy, którym 6000 złr. rocznego dochodu za mało. Zły koniec „kija notarjalnego“ jest bardzo gruby i dotkliwie bije lud, a dobry koniec bardzo skromny. Dlatego niech to rzetelnych notarjuszów nie dotyka, że przez bezwzględność ich kolegów, musimy się domagać zniesienia, a co najmniej takiej zmiany notarjatu, aby sprawiedliwości stało się zadość. Dlatego już w poprzednich sesjach sejmowych pukali o to posłowie ludowcy, w Radzie państwa p. Bojko postawił taki wniosek, a na tegorocznej sesji sejmowej wniósł p. Krempa takie przypomnienie do rządu:

„Od kilku lat, na wszystkich wiecach i zgromadzeniach, w kraju odbywanych, domaga się ludność zniesienia notarjatów i zastąpienia ich urzędnikiem sądowym, ze

stałą płacą, któryby czynności urzędowe, obecnie notarjatom przydzielone, z urzędu i bezpłatnie załatwiał. Żądaniu temu dały wyraz interpelacje nasze, tu w Sejmie dwukrotnie wnoszone w latach poprzednich, tudzież wnioszek p. Bojki w Radzie państwa w Wiedniu, z tem samem żądaniem przedstawiony. Nie przesądając sposobu, w jakiby tę zmianę przedsięwziąć wypadło, żąda ludność tej reformy stanowczo, albowiem wygórowane opłaty notarjalne są dla ludności biednej zawadą do uregulowania stosunków prawnych posiadania. Jednogłębność uzaleń ludu w całym kraju na notarjaty, jest bądź co bądź wymowną wskazówką, że teraźniejszy stan rzeczy jest nieznośny i zmiany rychłej wymaga. Dlatego podpisani zapytują:

„Czy Wysoki c. k. Rząd raczy wziąć na uwagę to żądanie ogółu ludności wiejskiej a i małopolskiej, i czy może się ludność spodziewać, że przecież Wysoki c. k. Rząd poczyni kroki do ulżenia ludności ciężarów z opłat notarjalnych wynikających“.

Roki sądowe.

Bardzo ważną rzecz przypomniał nasz krakowski przyjaciel „Ruch ludowy“, mianowicie, że już od Nowego Roku weszła w życie ustawa, zaprowadzająca roki sądowe. Roki sądowe, jak o tem już dawniej wspomnieliśmy, odbywają się w ten sposób, że do pewnej miejscowości w oznaczonym dniu zjeżdża sędzia i tam na miejscu załatwia sprawy sądowe i wydaje wyroki. Nie wszystkie sprawy mogą być na takich rokach sądzone, ale tylko następujące: spory o najem i dzierżawę, wszelkie spory prowizorjalne, procesy o ojcostwo, sprawy między gospodarzami a chładzią zachodzące, obrazy honoru, czyli tak zwane pyskówki i procesy drobiazgowo do 50 złr. Wreszcie na rokach może sędzia spisać pertraktację spadkową, odebrać oświadczenie się do spadku, mianować opiekuna, załatwiać sprawy opiekuńcze, prośby o upełnoletnienie i na zawar-

cie małżeństwa, a w końcu może przeprowadzać dochodzenia hipoteczne i legalizować kontrakty. Na rokach takich może każdy wnosić do protokołu lub już napisane skargi i prośby sądowe, zamiast chodzić z tem do sądu. Jestto wielkie ułatwienie, szczególnie dla okolic zdala od sądu odległych. Zamiast ludzie mają chodzić do sądu, to sąd w osobie jednego sędziego sam do nich przyjedzie w pewne stale oznaczone dni, co miesiąca lub rzadziej. Rzeczą gminy jest postarać się o to, aby w niej urządzano takie roki sądowe. Bliższych informacji udziela przyjacielom w tych sprawach następujący pp. adwokaci-ludowcy, którzy dla członków Stronnictwa ludowego w sprawach politycznych i administracyjnych bezpłatnej opieki udzielają:

Dr. Jan *Szaflarski* w Krakowie, Mały Rynek 1. 1 dla powiatów: Chrzanów, Kraków, Biała, Wieliczka, Myślenice, Nowy targ.

Dr. Jan *Malec* w Andrychowie dla powiatów: Żywiec i Wadowice.

Florjan *Obmiński*, notariusz w Starym Sączu dla powiatów: Limanowa, Sącz, Grybów.

Dr. Andrzej *Pawłowski* w Jasle dla powiatów: Gorlice, Jasło i Krosno.

Dr. Wincenty *Danec* w Brzozowie dla powiatu brzozowskiego.

Dr. Jan *Gawel* w Sanoku dla Sanoka.

Dr. Jan *Wewiorski*, notariusz w Ustrzykach dla Liska, Dobromila i Starego Miasta.

Dr. Franciszek *Winkowski*, poseł, w Tarnowie dla całego swego okręgu wyborczego.

Dr. Stanisław *Nowaczyński* w Mielcu dla Mielca, Ropczyc i Kolbuszowy.

Dr. Antoni *Surowiecki* w Tarnobrzegu dla Tarnobrzega.

Dr. Zygmunt *Zembaty* w Jarosławiu dla Jarosławia i Cieszanowa.

Dr. Józef Aleksander *Hibl* w Jaworowie dla Jaworowa.

Nadto, komuby to wygodniej było, można się zwrócić do: dr. Mieczysława

Massacza, koncypienta adwokackiego w Jarosławiu; M. Pomiankowskiego, substytuta notarialnego w Nisku; dr. Romana Krogulskiego w Rzeszowie.

Wszyscy wymienieni pp. adwokaci i notariusze, szczerze ludowi życzliwi, udzielą wskazówek co do roków sądowych, a można się też zwracać i do redakcji „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie i „Ruchu Ludowego“ w Krakowie o bliższe wyjaśnienia czy wskazówki.

Podział i regulacja gruntów wspólnych.

(Ciąg dalszy)

II.

§. 20. Uczestnikiem podziału czy regulacji jest każdy, który jakimkolwiek prawem, czy to posiadania, czy użytkowania wykazać się może. Paragraf ten jest bardzo niejasny, więc krótko powiemy, że do podziału czy regulacji gruntów wspólnych winni się zgłosić wszyscy, których to obchodzi.

§. 21. Każdy uczestnik, według tego, gdy swe prawo udowodni, ma żądać, czy to gruntu, czy stosownej zapłaty pieniężnej.

§. 22. W razie regulacji, ma każdy uczestnik, w miarę wyników dochodzenia, prawo żądać takiego stosunkowego udziału w ogólnym pożytku, jaki pod względem rodzaju i rozmiarów odpowiada stosunkowi dotychczasowego jego prawa do praw drugich współuczestników. Jeżeli zaś regulacja zasadza się na określeniu poszczególnych praw użytkowania, uczestnik może się domagać, aby mu dotychczasowe jego prawo w niczem uszczuplone nie zostało. W obydwóch wypadkach zastrzega się możliwość wyrównania w gotówce nieznacznych różnic, tudzież możliwość wprowadzenia takich ograniczeń, jakie albo wynikają koniecznie z odpowiedniej regulacji wykonywania poszczególnych praw, albo też wypływają ze stosunkowego uszczuplenia wszystkich lub niektórych pożytków, ze

względu na trwałe zachowanie wydatności gruntu.

Jeżeliby w tym ostatnim celu pewne pożytki musiały być tak zmniejszone albo uchylone, iż przez to mieliby poszczególni uczestnicy ponieść dotkliwe straty, ma im być przyznanem odszkodowanie, obciążające ogół uczestników, a to albo przez przyznanie lub rozszerzenie innych pożytków, albo przez wynagrodzenie w gotówce, stosownie do stanu rzeczy i życzeń interesowanych uczestników.

§. 23. Osoby, którym służy prawo żądania wzajemnych świadczeń, mianowicie perjurycznych danin, które im za używanie wspólnych gruntów albo części tychże mają uiszczać wszyscy lub niektórzy uczestnicy (§. 1. ustęp 2. ust. państw.), mogą żądać w razie podziału wynagrodzenia w gotówce lub ekwiwalentu w ziemi, według tego, który sposób wykupna władze za stosowniejszy uznają, zaś w razie regulacji, by odnośne stosunki zostały urządzone w sposób obydwu stronom odpowiadający.

Ci interesowani, chociażby sami nie byli uczestnikami, mogą o tyle brać udział w rozprawach nad podziałem lub regulacją, o ile to do uzasadnienia ich roszczeń i powyżej wspomnianych praw jest potrzebnem.

§. 25. Trzecie osoby, które mają hipotecznie zapisane prawo, bądź to na gruncie, ulegającym podziałowi lub regulacji, bądź też na cudzem prawie użytkowania, ciążącym na tym gruncie, albo też na gruncie, z którego posiadaniem połączone jest prawo użytkowania, mogą wprowadzić celem strzeżenia tego prawa brać udział w postępowaniu, tyczącem się podziału lub regulacji, ale nie mogą przez sprzeciwienie się przeszkodzić podziałowi lub regulacji.

Osoby te nie mają też być przesłuchiwane przy dokonywaniu wpisów hipotecznych na zasadzie takiego podziału lub regulacji (§. 4. ust. państw.).

Komisarz miejscowy winien pośrednio interesowanych zawezwać do rozprawy, jeżeli to zdaje się być potrzebnem do wyjaśnienia stosunków lub utorowania ugody,

atoli przybyć oni mogą do rozprawy także bez urzędowego wezwania.

Władze winny baczyć na to ciągle, a w szczególności przy potwierdzeniu planu podziału lub regulacji, aby przez podział lub regulację nie zostały uszczuplone prawa pośrednio interesowanych.

§. 26. Prawa trzecich osób, które są hipotecznie zapisane, na gruncie ulegającym podziałowi, przeniesione będą na dział, z tego gruntu utworzone. Wyłączają się od tego i odpadają bez prawa do odszkodowania tylko służebności gruntowe, które wskutek podziału lub połączonego z nim nawodnienia, osuszenia lub założenia drogi staną się zbytecznymi dla gruntu panującego.

Prawa trzecich osób, które są hipotecznie zapisane tylko na cudzem prawie użytkowania gruntu podzielonego, przeniesione będą na te grunta zamienione, które wchodzi w miejsce uchylonego prawa użytkowania.

(C. d. n.)

Listy do „Przyjaciela Ludu“.

Z Krośnieńskiego. (*Zamach na Kółko rolnicze*). W połowie września zeszłego roku odbyły się w naszej gminie, Iskrzyni, wybory gminne z przeszkodami. Pierwsza z przeszkód, to pilne zasiewy w polu, druga zaś, że pisarza gminnego mamy nauczyciela, a ten, chcąc nam czasu oszczędzić i nauki nie zaniedbać, w porozumieniu z nami postanowił, aby wybory odbyć po godzinie 5-tej popołudniu. Lepiej nocy dołożyć, jak drogi czas stracić. Lecz po godzinie piątej mieliśmy deszcz, więc kto był próżniak, nie przyszedł; zeszło się tylko około 90 gospodarzy, bardziej dbających o sprawy ogólne i obraliśmy Radę z takich ludzi, co się więcej zajmują sprawami politycznymi, i co więcej o Kółko rolnicze dbają, a gnuśni odpadli. Upłynęło 8 dni po wyborach, starostwo poleciło wybór Zwierzchności, obraliśmy znowu po swej myśli i Zwierzchność, lecz wytworzy-

ła się partja przeciwna, którą kierował gospodarz, Tomasz Brzezowski, nie umiejący czytać ani pisać, lat liczy przeszło 60. Z zazdrości, że go do Rady nie obrano, przedstawiał jeszcze ciemniejszym od siebie, że ta Rada nałży do Kółka, że cała gmina będzie zmuszona drzewo kupować do lokalu Kółka na opał i różne tym podobne głupie rzeczy. Niektórzy uwierzyli i udali się do pokątnego pisarza z Krościenka wyżnego, Szelca. Ten ukuł im protest, na który się po 10 ct. poskładali.

Starostwo protest odesłało do namiestnictwa, które nakazało, aby przesłuchać komisję, pisarza gminnego oraz 2 delegatów. Posłaliśmy tych ludzi na 3 fury do starostwa. Tu ściągnięto protokół i wybory obalono. Przyszedł wybór ponowny; w początku stycznia b. r. zebrali się wszyscy gospodarze. Przeciwnicy zrobili plan, że ani jednego z poprzód obranych nie wybiorą. Wrzało jak w kotle parę tygodni. Towary ze sklepiu Kółka i książki z czytelników miały być wyrzucone na gminną drogę, mówiono: żyd ma sklep, to dla takiej gminy wystarczy. Pomimo tego, że po każdym obrachunku sklepiu zachęca się lud do wstąpienia z udziałem 10 złr., a kto nie ma, to składa 60 ct. jako procent i jest członkiem Kółka i sklepiu, ale jak widać, te namowy takim starym zacofańcom nic nie pomagają. Kiedy jego ojciec tego nie robił, to i on nie będzie — tak sobie ciemnota mówi. Ale byłbym ciekawy, czyby chciał tak brać buki, jak jego ojciec za pańszczyzny brał.

W dzień wyborów najprzód partja przeciwna poszła do karczmy; śmiechy, szyderstwa, pewni, że zwycięstwo po ich stronie. Pisarz gminny przeczytał ustawę gminną i zaczęto głosować o 8-ej zrana a skończyło się o 4-ej wieczór. z małą 15-minutową przerwą. Po każdym kole ogłaszano wynik. Zapewne będzie czytelnik ciekawy, co się stało? Oto potrafili ledwie jednego zrzucić, zamiast 12-tu, i to takiego, co sobie nie życzyli bardzo tego, mówili, że onby im nie dużo zawadzał. Więc Kółko i „Przyjaciół Ludu“ zwyciężył, a żydowskie zauszki upadli na hańbę i wstyd, a gmina będzie pamiętać ich do-

brodziejstwa: koszta podróży, stratę czasu i t. d.

Gdy to piszę, przypomina mi się z historii polskiej piękny przykład, jak to nadziei nigdy tracić nie trzeba. Historia ta zapewne wszystkim czytelnikom znana, ale pokrótce ją przypomnieć nie zawadzi. Dzielny Bartłomiej Modlibowski, kasztelan bractawski puścił się sam jeden za gromadą Tatarów; a miał celną rusznicę, którą szybko nabijał, a co wystrzelił, spadł Tatar z konia. Wtem kul mu zabrakło; zmiarkowali to nieprzyjaciele, szybko zwrócili ku niemu konie i pędzą z dobytymi mieczami. Żle było z Modlibowskim, ale Polak nie w ciemną bitą, nie wiele się namyślając, wybija sobie ząb, nabija nim strzelbę i czeka spokojnie na wrogów. Chwila jeszcze, a będzie rozsiekany — ale stoi spokojnie, nieporuszony, a gdy już byli tylko o kilka kroków oddaleni, wybrał sobie dowódcę, zmierzył i wystrzelił. Dowódzca runął na ziemię, Modlibowski zabiera się znowu do nabijania rusznicy, ale Tatarzy nie czekali na drugi wystrzał, tylko uciekli i dobrze zrobili, bo dzielny Polak był gotów wszystkie zęby wystrzelać.

Nie traćmy więc nadziei, a da Bóg, zwycięstwo będzie po naszej stronie, wszędzie tak samo, jak w Iskrzyni.

Jan Olszewski,

radca Wydz. pow. w Krośnie.

Z Mieleckiego. (*Kara za umarłych*).
Pozdrawiamy szanowną Redakcję i wszystkich czytelników. Mamy tu w Czerminie nauczyciela, postrach na dzieci. Nigdzie go nie chcą; był w Borowy, w Wojsławiu, w Złotnikach, wszędzie go pamiętają. Nazywa się Jan Gorlak. Ów p. G. wszystkie te dzieci, które od kilku lat pomarły, a w tym roku należałyby do szkoły, gdyby były żyły, wykazał do starostwa w Mielcu. Starostwo wymierzyło karę na nas wszystkich za nieposyłanie dzieci do szkoły, a tu jak je posyłać, kiedy ich nie ma, a szkoła dla umarłych jeszcze nie nastąpiła.

Czy nam tę karę odpiszą, niewiadomo. Starostwo już kilka razy posłańca przysyłało i gminy muszą mu za drogę płacić, a trzeba wam wiedzieć, że do czermińskiej szkoły należą trzy wsie: Czermin, Łysaków i Szafranów.

Zdaje się, że i ksiądz kanonik, dziekan i proboszcz czermiński coś tu winien, bo skąd, jak nie z metryk idą wykazy dzieci, które posyłać należy do szkoły. Gdy się go raz jeden z nas radził, jako przewodniczącego Rady szkolnej, co z tem robić mamy, to on odpowiedział tak: „kiedy ze starostwa przyszła kara, to jest święte, dać musicie“.

Prosimy szanowną Redakcję, by umieściła tych parę słów w gazetce. Bo przed kim się mamy użalić, kiedy nam nikt nie doradzi.

Włościanie czermińscy.

Z Jasielskiego. (O sklepikach wiejskich)
Szanowna Redakcjo! Proszę o umieszczenie moich słów w „Przyjacielu Ludu”: Nie chciałbym obnosić ludzi ze swojej wsi, ale z bolem serca muszę to uczynić. Lud w całym kraju dąży do tego, aby żydów nie wspomagać, ale cóż, kiedy jeszcze się znajdują pomiędzy nami tacy, prosto powiedzieć, kiełbaśnisi i pacholki żydowskie. We wsi Brzezowie, powiat Jasło, za staraniem tamtejszego uczciwego gospodarza, Józefa Luli, wójta, tudzież gospodarzy: Jana Paca, Antoniego Luli, Józefa Muzyki, Stanisława Hańby i t. d., założyliśmy sklepik drobiazgowy w domu Jana Sanockiego i temuż samemu powierzyliśmy sprzedaż.

Sklep założono 15. kwietnia 1897 r., prawda, z małą sumą. bo zaledwie z 250 zł. i z tego zakupiliśmy wszelkie potrzebne rzeczy do tego sklepiku — i prowadziło się go nie najgorzej do 1. listopada tegoż roku. Przez 7 miesięcy nie wielka ta suma uczyniła nam w tej ubogiej wiosce 130 złr. dochodu. We wrześniu zrobiliśmy obrachunek, do czego był upoważniony Jan Pac i Stanisław Hańba.

Ale tenże Jan Sanocki, widząc, że dochód dosyć się pomnaża, idzie do sąsie-

dniego żydka, który jest szynkarzem a za-razem ma i sklepik, chwali się, że tyle i tyle mamy już dochodu, że nawet tak nibyto (jak on mówił), kto dał 10 złr., to mu już przyszło drugie 10 złr. Nasz wróg pejsaty obiecuje tedy temuż Sanockiemu 50 złr. (jakom sam od Sanockiego słyszał), ażeby zbankrutował umyślnie, ażeby rozbić ten sklepik. Swoją drogą, Sanocki, pozostawił te pieniądze za kieliszek u tegoż żyda. Gdy dawniej nikt go w szynku nie widział, teraz co wieczór podchmielony i t. d. Ale co robi dalej? Daje bez miary naftę, kaszę, mąkę i t. p. rzeczy. Gdyśmy się o tem dowiedzieli, że nasz sklepik upada, poszliśmy po dwóch tygodniach obliczyć, czy to jest prawdą. Rzeczywiście tak się stało; brakuje nam połowa pieniędzy. Ani w sklepie towaru, ani w kieszeni pieniędzy, a co gorsza, przy obrachunku wydarł mi książki z pod ręki, ale ujął się za tem wójt, Józef Lula i przynależny do tego, Jan Pac. Gdy mu nie dali książek, Sanocki rzucił się na nas i rozpędził wszystkich.

Na drugą niedzielę wieczorem zebrałiśmy się, ażeby nam zwrócił pieniądze, wraz z dochodem, razem 330 złr. Sanocki daje, ale tylko kapitał, a o dochodzie spokój i odgaduje, że nie da. Ustąpiliśmy z jego domu, a na przyszły tydzień zapytujemy go, czy i dochód da? On mówi, że da, ale później, a tymczasem założył na swoją rękę sklepik, a narobiwszy długu do 500 złr., wyjeżdża teraz do Ameryki.

Upraszamy was, drodzy przyjaciele, jeżeli macie zakładać sklepiki, to o- bierajcie człowieka takiego, coby z żydami nie szedł ręką w rękę. Z poważaniem *Jan Pac. S. Hańba.*

Wiadomości polityczne.

P o l s k a.

Sejm pruski uchwalił nowych sto milionów marek na wykupno ziemi polskiej i zagładę narodu polskiego. Obszar-

nicy będą dalej sprzedawać, krwią naszych praojców przesiąkniętą naszą świętą ziemię, ale lud polski nie zchciwi się na niemieckie złoto. Co najbardziej oburza-
jące w tej sprawie, to stanowisko stańczy-
ków polskich. Pomimo tak srogiego prze-
śladowania, jeszcze narodowi doradzają u-
ległość względem rządu pruskiego, nazy-
wając to taktem.

W Rosji, pomimo chytrych umi-
zgów urzędniczych i pomimo pieśni po-
chwalnych ks. Stojałowskiego na cześć
cara, naczelnika dzikich gnębicieli i zabor-
ców Polski, nic się nie zmieniło. Ten sam
duch zmoskwiczenia Polaków trwa zaw-
sze, tylko sprytniej sobie poczynają, a stań-
czykom, żadnym orderów i posad carskich,
w to graj. Założyli teraz osobną gazetę,
zwaną „Kurjer polski“, dla szerzenia miło-
ści Polaków ku Moskalom. Kto Ojczy-
znę prawdziwie kocha, ten wrogów, Pru-
saków czy Moskali, musi nienawidzić,
dopóki sprawiedliwości nie stanie się za-
dość. Droga ku temu, byśmy u siebie, na
wewnątrz byli silni sprawiedliwością i u-
miłowaniem prawdy.

Ze świata.

Austria dostała 6. b. m. nowe mini-
sterstwo. Gautsch poszedł w odставку ze
swoimi, a jego miejsce zajął magnat cze-
ski, hr. Thun, zażywający mniej więcej ta-
kiej sławy, jak smutnej pamięci hr. Kazi-
mierz Badeni. Z Polaków został ministrem
Adam Jędrzejowicz. Cały wypadek
ze zmianą ministerstwa odbył się tak nagle
w nocy na niedzielę, że wszystkich zdu-
mienie ogarnęło. Lud nie może się niczego
spodziewać po tem ministerstwie, tak samo
jak i po poprzednich. Dopóki nie mamy
w kraju silnej organizacji, dobrych Rad
gminnych i t. p., dopóki w kraju rządzą
stańczycy, dopóty i z Wiednia niczego
spodziewać się nie możemy. Dopiero gdy
w kraju weźmie lud ster spraw w swoje
ręce, to i w Wiedniu będzie inaczej.

Kronika.

Rada państwa została zwołana na 21.
marca. Wszelkie sprawy, jakieby przyjaciele mie-
li do posłów Stronnictwa ludowego w Radzie
państwa, można przesyłać albo wprost do pp.
Bojki, Krempy i dr. Winkowskiego (*Wiedeń,
Reichsrath*), albo do rąk sekretarza Rady na-
czelnej Stronnictwa ludowego (Jan Stapiński we
Lwowie ul. Chorążczyzny 5).

Djamentowy jubileusz obchodzi w tym
roku papież Leon XIII. Już 60 lat minęło od
czasu wyświęcenia go na księdza, a 20 lat już
zasiada na stolicy Piotra św.

Nawiedzeni głodem z powodu zeszłorocz-
nego nieurodzaju, a nie mający skądinąd środ-
ków ratunku, niechaj się udają do Rady powia-
towej i do starostwa z żądaniem środków do
życia.

Oplaty kościelne od ślubów, pogrzebów
i t. p., śrubowane przez niektórych księży w nie-
słychany sposób, stają się przyczyną nawet rui-
ny majątkowej. Z Gwoźdźca, powiat Kołomyja,
donoszą nam, że tamtejszy ks. kanonik od nau-
czyciela Ryżewskiego, żeniącego się z sierotą po
gospodarzu wiejskim, zażądał aż 40 złr. i z bie-
dą spuścił na 30 złr., czyli wziął za ślub pół-
toramiesięczną płacę nauczyciela — a z czego
ten będzie żył? Piętnujemy to jako proste zdzier-
stwo, a będą tacy, co podniesienie faktu tego ogłaszają
za „podkopywanie wiary“. Niech sobie krzyczą,
my krzywd ludu pednosić nie przestaniemy.
Śmiał ks. kanonik zacenić 40 złr. od ślubu, to
my śmiemy publicznie to napiętnować.

„Szkolnictwo“, gazeta dla nauczycieli lu-
dowych, wychodząca w Nowym Sączu, w najo-
strzejszych słowach wykazuje stańczykom, że oni
pragną ciemnoty ludu, a nie oświaty. Posłom
naszym, a w szczególności p. Jakóbowi Bojce
wyraża „Szkolnictwo“ cześć i uznanie za
obronę szkolnictwa ludowego w Sejmie.

Z Woli Batorskiej, powiat Bochnia donosi
nam przyjaciel Jan Biernat, radca powiatowy
i dzielny ludowiec: „Naczelnik naszej gminy,
Karol Mazur i jego zastępca Wojciech Pawełek,
odznaczający się nienawiścią do sprawy ludowej,
zostali nareszcie pochwyceni na gorącym uczynku
okradania gminy. Otóż wykryło się, że budowę
mostu, oddaną im przez Radę powiatową za

104 złr. 65 ct. wykonali krsztem prestacki gminnych, a pieniądze schowali do kieszeni. Teraz już chyba wszyscy gospodarze nasi poznają, dlaczego Mazur i Pawełek tak się bali ludowców, a pragnęli panowania stańczyków. Gdyby nie to, że jako radca powiatowy odkryłem całą rzecz, to byłaby krzywda gminy przepadła, jak kamień w wodę. Dalszy opis, jak się to wszystko stało, pomijamy. Powyższy ustęp wyjaśnia dostatecznie, dlaczego to niektórzy naczelnicy gmin tak ob- stają za stańczykami; bo mają wspólny grzech na sumieniu, a grzechem tym, to krzywda ludu. Powoli, powoli wszystkim takim wójtom przyjdzie koniec.

Pod nazwą „Stronnictwa chrześcijańsko-ludowego“ skupiają się oprócz ks. Stojałowskiego, Danielaka i t. p. jeszcze i tacy panowie, jak znany Franciszek Zalański i adwokat Dobija z Krakowa. Co to za ryba ten Zalański, to czytelnicy „Przyjaciela“ dobrze wiedzą, a ludność od Krosna, Jasła, Gorlic, Wadowic, Myślenic i Białej zna go dobrze. Adwokat Dobija zaś, to jakby rodzony jego brat. Tacy to ludzie kryją się pod nazwą „chrześcijańsko-ludową“ dlatego żaden uczciwy człowiek należeć tam nie może, chyba że tem samem zaprawiony, co i Zalański. Taka to dobrana trójca: Stojałowski-Zalański-Dobija urządziła w Krakowie 6. b. m. zgromadzenie poufne, ale ich socjaliści rozbili, krzycząc im prosto w oczy takie dopowiedzenia, jak „złodzieje, szachraje, oszuści“ itp. przez całą godzinę.

Poufne zgromadzenia urządza ks. Stojałowski. Dnia 6. b. m. urządził takie zgromadzenie za zaproszeniami w Krakowie i sam pilnował, aby ludowcom nie dano zaproszenia. A w gazetkach się przechwala, że on tylko publiczne urządza zgromadzenia, zaś ludowcom wymyślał, że urządzają zgromadzenia poufne. Nie jestże to szalbierz, który co innego mówi, a co innego pisze.

Schwytyany na kłamstwie, że co innego mówił na zgromadzeniach w Łańcucie, a co innego pisze w gazetach, stara się ks. Stojałowski wywinąć napaścią na Stapińskiego. Czy Stapiński zna się na tem, co jest parcela, czy ks. Stojałowski — o tem mogą się stojałowczycy przekonać w urzędzie hipotecznym, a każdy notariusz, adwokat i geometra także wie o tem i potwierdzi, że w księgach hipotecznych p r a w i e

każde stajanko zapisane jest jako osobna parcela. Nie wie o tem ks. Stojałowski i jego wielki inżynier, Skołoszewski, któremu jeszcze tak daleko do inżyniera, jak Stojałowskiemu do uczciwości.

Niepodzielność gruntów zachwala dalej ks. Stojałowski ale że starsi gospodarze wiedzą, czem to pachnie, więc jakimś młodym Jan- kom pozwala się rozpiływać.

Odwołanie i przeproszenie, to dla ks. Stojałowskiego, jak chleb z masłem. Duchowieństwo przepraszał już niezliczoną mo- razy, ze stańczykami konszachtów miał bez liku, socjalistów już także przepraszał i odwoływał to, co o nich napisał, a w „Więncu“ z 10. b. m. odwołuje na dobitek jeszcze i to, co napisał o redaktorze „Prawdy“. I jakże tu wierzyć czemukolwiek, co ks. Stojałowski napisze?

Nieustraszony tchórz, bo obawiający się wyjawic swe nazwisko, napada w „Więncu“ z 10. b. m. na przyjaciela Tworka z Głobikowej za to, co napisał o ks. Stojałowskim, nazywa go młodzikiem i t. p. Że to wszystko kłamstwo, co S. S. pisze, najlepszy dowód, że przyjaciel Tworek nie jest 24-letnim młodzieńcem, ale 30-kilkuletnim radcą powiatowym.

Nowy wykręt udał się ks. Stojałowskiemu. Oto pisze, że on nie odpowiada za to, co jest w „Więncu“, jeżeli nie on pisał. Według przykazania gazeciarskiego i według ustawy, redaktor odpowiada za wszystko, co jest w gazecie, przez niego podpisywanej. Nie trzeba więc widzieć ze Lwowa do Cieszyna, ale wystarczy popatrzeć, kto podpisany na gazecie jako odpowiedzialny redaktor.

Za mało było ks. Stojałowskiemu nazwy „proroka“ i „Mojżesza“, więc się w swoich własnych pisemkach bożkiem już zrobił. W „Więncu“ z 20. lutego b. r. na stronie 82 pisze, że »lud włościański ubóstwia swego przodownika«. Ubóstwiać znaczy tyle, co oddawać cześć taką, jak Bogn. A więc ks. Stojałowski jest od- tąd »bożkiem«. Ładny to kapłan, który sam sie- bie nazywa ubóstwianym przodownikiem. Taka sama pycha strąciła Lucypera.

Przyganiał kocioł garnkowi a sam gorzej smoli. Zarzuca ks. Stojałowski socjalistom, że żyją z grosza robotników, a sam tak samo żyje „jałmużną“ biednego ludu i pożyczkami żydow- skimi i nieżydowskimi „na wieczne oddanie“.

O posłach ludowych w Sejmie napisał „Wieniec“ z 10. b. m., że „nie umieją energicznie i skutecznie oprzeć się robocie większości stańczykowskiej, albo pod płaszczykiem patriotyzmu już także razem siedzą z panami“. Głupotę tego zarzutu pozna nawet głupie dziecko. Rozbojów posłowie nasi urządzić nie będą, bo 5-te przykazanie Boże tego zabrania, a siedzą w tym samym sejmie, bo osobnego budynku dla posłów-włóścian nie ma. W każdym razie posłowie nasi ani z Badenim nie szachrowali, jak Danielak, ani stańczyków po rękach nie lizali, jak to czynił Szajer, ani nie starali się o poparcie stańczyków, jak to czynił sam ks. Stojałowski przed swoim wyborem. Pracę ludowców wszyscy uznają, lud wie o niej; a że Stojałowski wszystkiego im odmawia, to tylko zaszczyt im przynosi.

Oliwa wychodzi na wierzch. Nawet najzagorzalsi stojałowczycy muszą już teraz uwierzyć, że ich prorok został posłem, dzięki poparciu księży i stańczyków. Napisał to całkiem wyraźnie 8. b. m. „Ruch katolicki“, gazeta księży i stańczykowska, że „ks. Stojałowski został wybrany do Rady państwa pod pozorem, że wywrze wpływ na posłów ludowych“, dla potrzeb stańczyków odpowiedni. „Cieszyli się nadzieją ujęcia go dla dobrej sprawy“.

Praca stronnictwa stojałowczyków, we dług zapowiedzi, ogłoszonej 20. z. m., zasadza się 1) na odbywaniu zgromadzeń, aby się ks. Stojałowski mógł pokazywać; 2) na wpisywaniu członków i zbieraniu od nich po koronie, albo po dwie. Oto cała robota »proroka« i jego świty. Na zgromadzeniach tych ks. Stojałowski każe sobie krzyczeć »wiwat«, opowie to i owo o swej życzliwości, każe za to zapłacić koronę albo dwie, no i »praca« skończona. Życzymy mu dobrej zabawy, a stojałowczykowi dużo koronek. A jakby kto miał ochotę złoty krzyż ofiarować, jak w Żywcu, to ręczymy, że ks. Stojałowski nie odmówi.

Bliski upadek swej niecnej roboty przeczuwa już sam ks. Stojałowski, dlatego powołuje się na świadectwo, jakie mu wydał ś. p. ks. Michna. Gdyby dziś ks. Michna żył, toby tak samo potępił robotę ks. Stojałowskiego, jak wszyscy światli włóścianie, którzy niegdyś uznawali go, a dziś nie mają dość słów oburzenia. Wystarczy wspomnieć sędziwego Szarka, Furmanka, Stręka i wszystkich posłów włóścian.

Posel Cena, stojałowczyk, doświadczył już na własnej skórze, że na złą drogę zaprowadził go mistrz Stojałowski. Pomimo koziołków, wyprawianych w »Wieniec« i »Pszczołce«, poznali się wyborcy powiatu jarosławskiego na szalbierstwie »proroka z Csacsy« i przyszli do przekonania, że klub Stojałowskiego w Radzie państwa ćmił lud fajerwerkami bez wartości, a w ukryciu szachrował ze stańczykami. Było to na wiecu w Jarosławiu dnia 18. lutego b. r. Przewodniczył gospodarz Jan Koński, zastępcą był Jan Kuń z Sucnorowa, sekretarzowali Senko Wittyk i Grzegorz Sucnodolski z Wietlina. Posel Cena, stojałowczyk, wyraził niezadowolenie, iż żadnego z jego ludzi nie wybrano. Aby przekonać posła Cenę, że upadła jego wziętość w powiecie, zarządzono powtórne głosowanie nad wyborem prezydium, przy którym p. Cena ze szczupłą garstką stojałowczyków znalazł się odosobnionym. Prawie jednogłośnie wybrano ponownie tych samych. Przy referacie »o sytuacji politycznej« zaatakowano ostro działalność stojałowczyków w Radzie państwa, a gdy p. Cena począł zachwalać swoją i kolegów działalność, gdy wyraził żal za Badenim, powstało tak wielkie oburzenie na niego, że omal nie przyszło do bitki. Prawie jednogłośnie zawołano: »precz z Ceną, hańba mu« itp. i nie było spokoju, aż przewodniczący głos Cenie odebrał i dalej przemawiać nie pozwolił. Powtarzały się te okrzyki, ile razy Cena, albo inny ze stojałowczyków chciał przemawiać. Uchwalono następujące rezolucje: Wysłać wotum zaufania posłom na Sejm, Okuniewskiemu i Nowakowskiemu za ich wystąpienie w sprawie adresej. Domagać się powszechnego i tajnego prawa głosowania w ogólności. Nakazać posłowi Cenie, a żeby na przyszłość bronił praw ludu, a nie wspierał Koła polskiego, ani stańczyków. Zniesienie myt na wszystkich drogach. Zniesienie istniejących ustaw i rozporządzeń o prawie łowieckim, a w miejsce tych wprowadzenie takiej ustawy łowieckiej, aby każdy właściciel, choćby najmniejszego kawałka gruntu, posiadał prawo polowania na swoim. Zniesienie notariatu, a ustanowienie urzędników ze stałą płacą i w. in.

»Wieniec« z pewnością napisze wręcz przeciwnie. Tak więc p. Cena musi pokutować za grzechy mistrza.

G O S P O D A R S T W O.

Zakupno koni (remont) dla c. k. obrony krajowej (landwery) odbędzie się na jarmarkach: w Kołomyji 14. marca, w Tarnowie 11. marca, w Stryju 11. marca, w Halczu 14. marca, w Rohatynie 16. marca, w Krakowie 11. i 12. marca, w Krośnie 14. marca, w Jasle 18. marca, w Grybowie 21. marca, w Rawie ruskiej 13. marca, w Mycowie 14. marca, w Sokalu 15. marca, w Żółkwi 21., Brodach 23. marca, w Torskiem 11. marca, w Borszczowie 12. marca, w Czarnokonicach wielkich 15. marca, w Czerniłowiu mazowieckim 17. marca, w Firlejówce koło Kiasnego 19. marca, w Tarnopolu 21. marca.

Maszynę do dojenia mleka od krów wprowadzają coraz więcej w Niemczech w użycie, naturalnie tylko w oborach o większej liczbie krów. Użycie maszyny jest bardzo proste. Na dojki krów zakłada się kapturki, połączone rurką ze skopcem. Odrazu doi się wszystkie krowy, gdyż od jednej maszyny prowadzi rura do wszystkich skopców. Dojenie maszyną trwa krótko i jest bardzo dokładne, więc i ilość mleka się zwiększa, a przytem bardzo służy zdrowiu krów. Naturalnie na małym gospodarstwie nie da się to zastosować na razie, bo koszt maszyny wynosi do 500 złr.

Ceny zboża. Bochnia, dnia 3. marca
Dziś płacono za 100 flgr. pszenicy od złr. 10.50 do złr. 10.90, żyto od złr. 8.30 do złr. 8.60, jęczmień od złr. 6.50 do złr. 7.50, owies od złr. 7.— do złr. 8.—, kukurudzę od 5.70 do złr. 6.—.

Następny jarmark odbędzie się 17. marca,

Na rzecz Stronnictwa ludowego złożyli w redakcji „Przyjaciela Ludu“ A. K. z Kołomyji 1 złr. 50 ct., Wewiórski z Ustrzyk dolnych 3 złr. 50 ct., Kita Stanisław z Delatyna 50 ct.

Od Administracji,

W razie zmiany adresu upraszamy podawać zawsze adres nowy i stary.

Do niniejszego numeru dołączamy 2-gi numer „Gwiazdki“ dla tych prenumeratorów, którzy ją zamówili.

Numer 4-ty „Przyjaciela Ludu“ jest już na wyczerpaniu.

O G Ł O S Z E N I A.

(Za ogłoszenia redakcja nie bierze na siebie odpowiedzialności).

Parcelacja.

Obszar dworski Wołosów, oddalony od stacji kolejowej Tyśmieniczany o 2 kilom., w okręgu stanisławowskim, parceluje 600 morgów wraz z budynkami gospodarskimi, gruntami ornymi, łąkami i lasami.

Cena za morg od zł. 80 do 200.
Gleba pszenna, równa i sucha.

Blższą wiadomość udzieli obszar dworski „WOŁOSÓW“, poczta Cucyłów.

Do rozparcelowania folwark 302 morgi w Łekach górnych koło Pilzna, w dobrej glebie, z łąkami i pastwiskami. Bank krajowy przeprowadza tę parcelację w nowo utworzonym dziale parcelacyjnym.

Kupujący składa w Banku krajowym lub jego filji zadatek i uzyska w tymże Banku pożyczkę do wysokości połowy ceny kupna gruntu, na spłatę 25-letnią lub wcześniejszą. Grunt kupiony będzie czysty, a zaciągnięta pożyczka przez kupującego będzie zahipotekowana tylko na tym gruncie, nie na całym folwarku.

Zgłaszać się do zarządu dóbr *Łąki górne*, koło Pilzna, poczta Łąki górne.

Czeladnik kowalski, znający wszelkie roboty gośpodarcze znajdzie stałe zajęcie. Pierwszeństwo mają ci, którzy się wykazą świadectwami dłuższej praktyki. — Zgłoszenia listowne adresować: *Rudolf Waschilza*, Doły, poczta Porąbka uszeńska.

Z powodu stosunków rodzinnych

w Ówitowie, pół mili od Buczacza, kilkanaście kroków od murowanej drogi buczacko-jazłowieckiej, blisko lasu a jeszcze bliżej przypierającej łąki, wody, młyna i za młynem położonych kamieniołomów, jest do sprzedania czysta realność, bez długów, razem blisko 2¹/₂ morga ogrodu, wraz z dobrymi, nowymi budynkami, a mianowicie:

1) Stodoła dość obszerna, pod jednym nakryciem wraz z szpichlerzem.

2) Stajnia od sadu, w połowie murowana, pod jednym nakryciem wraz z szopą.

3) Drewnutnia z kurnikiem i chlewkiem dyłowanym.

4) Loch murowany o dwóch oddziałach z framugami i strychem.

5) Pomieszkание, wprawdzie stare, lecz w dobrym stanie, z nową podłogą; piecem i kuchnią o

trzech oddziałach, obejście otoczone około murem, a ogród od stawu wierzbami.

Cena 2000 złr.

Prócz tego jest osobno do sprzedania blisko 8 morgów ornego pola (czarnoziem, równina) w 7 kawałkach. Cena 1350 złr. — Razem pole z ogrodem, wedle arkuszyka, zawiera 10 morgów i 350 sążni ale znajdzie się więcej. — Cena za wszystko razem 3350 złr. Pole na żądanie kupującego może być osobno sprzedane.

Mający chęć nabyć tę realność, raczą się zgłosić po bliższe informacje do właściciela, pod adresem niżej wskazanym:

Grzegorz Zakrzewski w Ówitowie, o. p. Buczac.

Ponieważ mię kilku gospodarzy ze Sanockiego i Dukielskiego prosiło, bym im odstąpił nasienia buraków, kapusty i koniczu, jak po inne lata, przeto proszę o zamówienie kartkami zawczasu, bym o nasiona te mógł się postarać. Także zboża do siewu i jedze-

nia. Podaję też do wiadomości i dalszych sąsiadów, że kościarnię moją z dzierżawy odebrałem i pod firmą: „St. Ostaszewski i Sp.“ prowadzić będę.

St Ostaszewski, Klimkówka, poczta Rymanów.

„S L A W I A”

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w r. 1868, w Galicyi od r. 1874.)

ukończył z rokiem 1896 dwudziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii

	z końcem r. 1896 :
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	7,427.361 zł. 15 ct.
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1896 rok	2,188.521 „ 39 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	27,629.198 „ 15 „
„ „ w sekcji ogniowej	277,905.738 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896	1,639,873 „ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	27,193.723 „ 12 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna Reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ulicy Słowackiego liczba 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Treść: W sprawie rozdrabniania gruntów. — Ze Sejmu. — Zgromadzenia ludowe: Zgromadzenie w Tarnowcu, nap. J. Forystek, Zgromadzenie w Grębowie, nap. A. Saja i J. Nieradka. — Zniesienie notariatu. — Roki sądowe. — Podział i regulacja gruntów wspólnych (ciąg dalszy). — Listy do „Przyjaciela Ludu“: Z Krośnieńskiego, nap. J. Olszewski. Z Mieleckiego, nap. włościanie czerminscy. Z Jasielskiego, nap. J. Pac i S. Hańba. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Gospodarstwo. — Ogłoszenia.